



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Jakże często przychodzi nam oceniać drugiego człowieka. Niestety coraz częściej negatywnie. Czyżby brakowało nam pozytywnych odniesień? A przecież czujemy jeszcze klimat Dnia Papieskiego, w którym główne skrzypce grali młodzi ludzie. Ciekawe spostrzeżenia dotyczące młodzieży, dorosłych prezentujemy na stronach VI–VII. Pozostając w klimacie dzieci i młodzieży, zachęcam do zapoznania się z pewnym uskrzydłonym projektem Caritas (s. IV). Proponuję też przenieść się na chwilę w nieco zapomniane zakątki Gdańska, po których przechadzał się pewien błogosławiony (s. VIII).

Prezydent Lech Wałęsa, którego Gimnazjum nr 1 w Redzie obrało sobie za patrona, **nie pojawił się na uroczystości.** Przesłał natomiast list gratulacyjny.

Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość – te słowa Jana Pawła II stały się mottem uroczystości 20-lecia Zespołu Szkół nr 1 w Redzie. Świętowanie rozpoczęło się celebracją Mszy świętej, której przewodniczył abp Sławoj Leszek Głódź. – Co to znaczy w szkole nieść sztandar? – pytał uczniów w homilii arcybiskup. – To dobrze się uczyć, w rankingach zdobywać pierwsze miejsce, to z dumą myśleć o swojej szkole i nauczycielach, dbać o dobre imię szkoły, utożsamiać się z nią tak, jak ze swoim domem – wyjaśniał. Z okazji święta szkoły metropolita

Nowe imię szkoły w Redzie

Aby też być noblistą



Uczniowie szkoły w Redzie będą nieść sztandar z wizerunkiem Lecha Wałęsy

życzył uczniom, by i oni kiedyś zostali noblistami lub też prezydentami.

W trakcie akademii szkolny chór wykonał przebój Jacka Kaczmarskiego „Mury”, a przygotowany przez młodzież gimnazjalną pokaz multimedialny i wystawa zdjęć przybliżyły historię placówki. Dyrektor

zespołu szkół Marek Kamiński odczytał zebrany list gratulacyjny od prezydenta Wałęsy z życzeniami wszelkiej pomyślności i dalszych sukcesów w szczytnym posłannictwie kształcenia młodych pokoleń Polaków.

Luđmiła Gołąbek

Rozpacz i nadzieja



GDNIA. Podczas konferencji prezentowano placówki zarówno publiczne, jak i prywatne

W Gdyni u jezuitów 7 października odbyła się I Pomorska Konferencja Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych. – Potrzeba spotkania się wypłynęła od samych poradni. Brakowało po prostu forum, na którym można by wymienić swoje doświadczenia, a te są czasami imponujące – mówi ks. Wojciech Żmudziński SJ, współorganizator konferencji. A wyzwania, przed którymi stoją dzisiejsi terapeuci, są coraz poważniejsze. Współczesny świat, jego tempo i dynamika rozwoju generują nowe zjawiska społeczne, kulturowe i psychologiczne, często działające destrukcyjnie na psychikę dzieci i młodzieży. Czasem bywa więc tak, że interwencja terapeuty czy pedagoga po prostu ratuje życie...

Więcej na str. VI–VII

Winnica w lesie



Podczas Mszy św. w lasach piasnickich obecnych było kilka tysięcy osób

PIAŚNICA. 5 października odbyły się coroczne uroczystości patriotyczno-religijne ku czci pomordowanych w lasach piasnickich. Uroczystościom przewodniczył bp senior Zygmunt Pawłowicz, a podczas Mszy św. obecnych było kilka tysięcy osób. – Męczennicy piasnickich lasów szli drogą krzyża. Musieli się zjednoczyć w tej męczeńskiej śmierci z Chrystusem ukrzyżowanym. Tysiące naszych męczenników oddało tu życie za Kościół, ojczyznę i rodzinę. Myśląc dzisiaj o ojczyźnie, pragniemy, by tę ojczyznę wypełniali ludzie

szlachetni, godnie spełniający swoje obowiązki rządowe, samorządowe, wojskowe, szkolne i rodzinne – powiedział w homilii biskup Zygmunt. Po Mszy św. ks. prałat Daniel Nowak podziękował wiernym i współorganizatorom uroczystości Roku Piasnickiego. Zapowiedział, że celem Stowarzyszenia Rodzina Piasnicka w 70-lecie zbrodni hitlerowskiej w tutejszych lasach jest m.in. budowa Bramy Piasnickiej na placu Grunwaldzkim w Wejherowie, symbolizującej męczeńską śmierć tysięcy patriotów. **fs, sc**

Jeden drugiego brzemiona noście



Kadr z filmu

GDAŃSK. Światło dzienne ujrzał film dokumentalny, ukazujący relacje między Janem Pawłem II a ruchem związkowym „Solidarność”. Film „Jeden drugiego brzemiona noście” przedstawia społeczne nauczanie Karola Wojtyły przez pryzmat roli, jaką w tym nauczaniu odgrywa pojęcie solidarności. Twórcy zadają podstawowe pytania o aktualność tego nauczania we współczesnym, coraz bardziej globalizującym się świecie. Reżyserem filmu jest Mieczysław Bartłomiej Vogt. W filmie zawarta jest historia relacji Papieża z ruchem „Solidarność”. Została ona opowiedziana w kilku

kontekstach: stworzenia sprzyjającej atmosfery dla wybuchu strajków sierpniowych, strajków 1980 roku, a w szczególności strajków w Stoczni Gdańskiej przez wybór na Stolicę Piotrową Polaka i pierwszą jego pielgrzymkę do Polski; kolejnych etapów historii „Solidarności” aż po śmierć Jana Pawła II i udział „Solidarności” w jego pogrzebie. W filmie wystąpili m.in. J. Navarro-Valls, kard. Stanisław Dziwisz, Lech Kaczyński, Lech Wałęsa, Bogdan Borusewicz, Rocco Buttiglione, Jaś Gawroński, stoczniovcy, a także abp Tadeusz Gocłowski i abp Sławomir Leszek Głódź. **au**



Ks. Marek Czajkowski

W naszej archidiecezji ciężar Tygodnia Misyjnego spoczywa na duszpasterzach, ale i katechetach. Chodzi o formację od przedszkola po szkołę średnią. **Dzięki katechetom, którzy stają się animatorami misyjnymi, rodzą się przyszli misjonarze.** Warto w tym czasie zwrócić uwagę na dwie rzeczy: powołania, i to nie tylko u nas w Oliwie, ale i na misjach. Mamy program, na który składają się spotkania warsztatowe, odbywające się w październiku i lutym. Na tych spotkaniach jest obecny diecezjalny dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych. Oprócz warsztatów katechetycznych prowadzimy formację misyjną. W Oratorium Misyjnym w Świętym Wojciechu odbywają się regularne spotkania indywidualne z poszczególnymi klasami. Chodzi o to, by już dzisiaj wychowywać małych misjonarzy. To właśnie katecheta realizując proste hasło MOST umożliwi uczniom, by stali się małymi misjonarzami Chrystusa. **Poprzez M – modlitwę, O – ofiarę, S – służbę i T – twórczość.**

Gdańsk,
8 października 2008 r.

Rekolekcje z SODĄ

SOPOT. Na rekolekcje na dobry początek dla studentów i nie tylko zaprasza Sopocki Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego SODA. Spotkania poprowadzi znany perkusista Jan Budziaszek. – Zanim wstanę z łóżka, rozważam jedną tajemnicę różańcową o przyjęciu zadania na dzień dzisiejszy i wiem, że każdy człowiek, którego dzisiaj spotkam, będzie dla mnie największym darem i cokolwiek mnie dzisiaj spotka, nie ważne, czy radosne, czy smutne, jest dobre dla mnie, bo od Boga pochodzi. Odmawiam dziesiątkę Różańca i wstaję – mówi o sobie Budziaszek. Ten znany perkusista zespołu Skaldowie przed południem spędza godzinę z Pismem Świętym. – Staram się też codziennie być na Mszy św., bo być blisko Jezusa to jest przebywać w jasności i jest to gwarancja, że przynajmniej w tym czasie nie nagrzeszę, robiąc sobie krzywdę. Wieczorem dziękuję Panu Bogu za cały dzień i modłę się za moją rodzinę – mówi. Rekolekcje rozpoczną się 19 października i potrwać do 22 października. Spotkania rozpoczynają się będą o godz. 20.00 w parafii NMP Gwiazdy Morza przy ul. Kościuszki 19 w Sopocie. **an**



gościem będzie **Jan Budziaszek PERKUSISTA**
rekolekcje w kościele NMP Gwiazdy Morza w Sopocie, ul. Kościuszki 19 (obok Urzędu Miasta)

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Złoty jubileusz na Przymorzu

Mała przymorska winnica



Uroczystościom jubileuszowym przewodniczył metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź



W jubileuszu wziął też udział prof. Leopold Taraszkiewicz, architekt, który nadał charakter bryle przymorskiej świątyni

Mimo swojej krótkiej historii parafia na Przymorzu zasługuje na to, by ją w sposób specjalny docenić. **To historia walki z komuną, walki o świątynię, wolność i poszanowanie godności człowieka.**

O te wartości walczyli wierni z parafii NMP Królowej Różańca Świętego pod przewodnictwem dwóch poprzednich proboszczów: ks. Romana Siudka i ks. Jana Majdera. – Obecny proboszcz ks. Andrzej Paździutko z całą pewnością także zapisze się w annałach historii tym, co robi – mówił na zakończenie uroczystej Eucharystii w dniu święta parafii 5 października prof. Leopold Taraszkiewicz, architekt przymorskiego kościoła, osoba, która nadała oryginalny i wyjątkowy charakter bryle świątyni. Profesor przypomniał m.in., że parafia czekała ponad 10 lat na pozwolenie na budowę kościoła. – Projekt przez wiele lat podparł szafy partyjnego urzędu – skomentował sytuację.

Czas wzbudzający dziękczynienie

Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź w homilii porównał parafię z winnicą.

– Kościół jest winnicą założoną przez Pana, winnicą szczególnie przezeń umiłowaną. Taką małą winnicą jest wasza parafia, która obchodzi dzisiaj złoty jubileusz – mówił gdański metropolita. Zauważył, że 50 lat istnienia to nie tak dużo. – W końcu są parafie, które mają po kilkaset lat. Ale 50 lat jest to czas zasługujący na zauważenie; czas, który pobudza refleksję, wyobraźnię i stawia pytanie: co złożyło się na te 50 lat? W tym duchu to także czas wzbudzający dziękczynienie – mówił metropolita gdański. Arcybiskup podziękował także wszystkim na przestrzeni historii tej wspólnoty włączającym się w jej budowanie i tworzenie – kapłanom, siostrom zakonnym, budowniczym i wiernym. – Z wdzięcznością za Was wszystkich, którzy dzisiaj jako „żywe kamienie” budujecie tę parafię. Jesteście „żywymi kamieniami” formującymi tę duchową świątynię, której

kamieniem węgielnym jest sam Wcielony Syn, Jezus Chrystus – podkreślił gdański metropolita.

Pamięć wciąż żywa

Przy okazji uroczystości przypomniane zostały najważniejsze fakty. Wśród nich moment wkopania pierwszej łopaty, obecność Prymasa Polski czy późniejszego papieża, a wówczas kardynała Karola Wojtyły. Ze stron księgi pierwszej kroniki można dowiedzieć się, kto przyczynił się do utworzenia nowej parafii. „Myśl powstania kościoła parafialnego w dzielnicy Oliwa, poza torami kolejowymi, nasunęła się w roku 1956. Autor tego dzieła Stefan Kozłowski, zamieszkały w tej niezabudowanej dzielnicy, z całą gorliwością oddany służbie Bożej w katedrze oliwskiej, postanowił urzeczywistnić to dzieło Boże” – można w niej przeczytać. Pierwsza grupa zaangażowanych ludzi, tzw. komitet budowy, została zaakceptowana, jak zapisano w kronice, za panowania Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana XXIII oraz biskupa dr. Edmunda Nowickiego i ks. prałata Leona Głowczewskiego, proboszcza katedry oliwskiej. „Komitet roboczy obradował przeważnie w prywatnym mieszkaniu p. inż. Muziała

w składzie inż. inż. Doeringa Franciszka, Muziała Tadeusza, Jeziorowskiego, mgr. Szrajbera Ludwika, architektów Czajkowskiego Witolda i Szczepańskiego Jerzego oraz przewodniczącego Kozłowskiego Stefana” – informują wpisy w kronice parafialnej.

Uroczystości parafialne zakończyły się wieczorem modlitwą różańcową. Do niej także odniósł się w homilii gdański arcybiskup. – Wasza świątynia dedykowana jest Matce Bożej Królowej Różańca Świętego. Trwa miesiąc październik, miesiąc poświęcony szczególnie modlitwie różańcowej. Specyfiką Różańca jest odmawianie i rozmyślanie, równoczesne połączenie modlitwy ustnej z rozważaniem scen ewangelicznych – mówił abp Sławoj Leszek Głódź. **AU**

19 października

Wykład jubileuszowy: „Walka aparatu bezpieczeństwa z Kościołem na przykładzie parafii NMP Królowej Różańca św. na Przymorzu, cz. II. Wykład poprowadzą historycy Marcin Żukowski i Tomasz Wojnowski.

ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI

Caritas Archidiecezji Gdańskiej pomaga w projekcie „Skrzydła”

Uskrzydleni wyobraźnią miłosierdzia

Potrzeba wyobraźni

miłosierdzia. Te słowa Jana Pawła II stały się mottem przewodnim programu „Skrzydła”, który od kilku lat prowadzi Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

Z programu „Skrzydła” skorzystało dotychczas prawie 100 dzieci z różnych rodzin. – Nasza uczennica korzystała z tego projektu przez pięć miesięcy. Ewelina bardzo chętnie się uczy, dlatego zakupiliśmy jej encyklopedię, słowniki, atlas geograficzny, by mogła odrabiać prace domowe – mówi nauczycielka Agata Treder. Marzeniem dziewczynki było (uwaga!)... własne biurko. Ma talent muzyczny, uczęszczała na zajęcia chóru szkolnego, więc bardzo ucieszyła się z organków, mogąc ćwiczyć w domu. – Zakupione bloki, farby, kredki pomogły oddać zaległe prace z plastyki.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Już około 100 osób korzysta w archidiecezji gdańskiej z programu „Skrzydła” – mówią ks. Krzysztof Sagan i Karolina Lewandowska



Z uśmiechem na twarzy uczestniczyła w zakończeniu roku szkolnego w nowej białej bluzce i nowych butach, dorównując swoim koleżankom – dodaje Agata Treder.

Bez wstydu

Okazuje się, że wciąż ponad 650 tys. polskich dzieci nie może skupić się w szkole z powodu głodu, odrobnić lekcji z powodu braku książek, odnieść pierwszych

sukcesów na boisku, bo ich rodziców nie stać na kupno obuwia sportowego. – Dla wielu takich dzieci szkoła to codzienna walka ze wstydem, upokorzeniem i samotnością – zauważa Karolina Lewandowska, koordynator projektu w Caritas Archidiecezji Gdańskiej. – Najważniejszym celem programu „Skrzydła” jest zwiększenie szans edukacyjnych dla najuboższych uczniów poprzez objęcie ich kompleksową opieką – wyjaśnia ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor gdańskiej Caritas.

Andrzej Urbański

Co nam dał program „Skrzydła”?

Wypowiedzi uczennic objętych programem stypendialnym:

- stypendium dało mi wiarę w samą siebie,
- nareszcie czuję się dowartościowana,
- mam teraz więcej własnych książek,
- sama wybieram w księgarni słowniki,
- mam najlepsze kredki i farby,
- jestem taka jak moje koleżanki,
- chłopcy w klasie mnie zaakceptowali,
- już nie siedzę sama,
- po raz pierwszy mam nowe podręczniki,
- zaczęłam chodzić na szkolne dyskoteki,
- mam komplet lektur, i to własnych,
- mam swoją encyklopedię,
- moje nazwisko było wyczytane na apelu i jest na szkolnej gazecie,
- teraz ja mogę pożyczać różne rzeczy na plastyce.

Wspaniałe dzieło



IWONA JARZEMSKA, OPIEKUN „SKRZYDEŁ” W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 15 W GDAŃSKU

– Bardzo się cieszę, że mam swój skromny udział w tak pięknym dziele, jakim jest realizacja w naszej szkole programu „Skrzydła”. Od roku opiekuję się tym projektem w szkole nr 15 w Gdańsku. To

przedsięwzięcie istnieje dzięki wspaniałym i bezinteresownym darczyńcom. Moja szkoła mieści się w środowisku niezwykle zaniedbanym i ubogim, często patologicznym. Codziennie spotykam się z biedą, narzekaniem rodziców na brak pieniędzy. Dzieci w ramach pomocy otrzymywały wsparcie przy zakupie podręczników, przyborów szkolnych, słowników, encyklopedii, które pozwoliły im lepiej się rozwijać, organizować pracę w domu i w czasie lekcji, co w konsekwencji miało wpływ na wzrost ich motywacji do nauki i osiąganie lepszych wyników. Uczniowie ci nie musieli po prostu wstydzić się, że są nieprzygotowani do zajęć. Dzieci poczuły się dowartościowane, bardziej radosne i pewne siebie. Program „Skrzydła” to naprawdę wspaniałe dzieło, które tworzą pojedynczy ludzie, zaczynając od darczyńców, sponsorów, poprzez pracowników Caritas, a skończywszy na nauczycielach.

Dzięki Tobie dostaną skrzydeł

„Skrzydła” to program długoterminowej pomocy skierowany do dzieci – uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, którzy z powodu złej sytuacji materialnej w rodzinie wymagają pomocy w formie dożywiania w szkole, zakupu wyprawek, artykułów szkolnych, dofinansowania do wycieczek szkolnych. Program proponuje objęcie opieki finansowej nad dzieckiem przez firmy i osoby prywatne, które poprzez deklaracje zobowiążą się do wsparcia finansowego ucznia przez okres przynajmniej jednego semestru szkolnego.

Więcej informacji:
Caritas Archidiecezji Gdańskiej
Centrum Wsparcia dla Dzieci i Młodzieży
ul. Jesionowa 6A
80-261 Gdańsk
Koordynator: Karolina Lewandowska
tel. (058) 345 47 18
faks (058) 345 47 09 e-mail: skc.gdansk@caritas.pl

W dniach od 18 do 25 października trwa Tydzień Misyjny

Doko-ni ikimasu ka, księżę Tadeuszu?

Doko-ni ikimasu ka oznacza po japońsku „dokąd idziesz?”. W Tygodniu Misyjnym zapraszamy do rozmowy z **ks. Tadeuszem Polakiem**, który przygotowuje się, by wyjechać do Japonii.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Za górami, lasami i jedynym morzem jest taka wyspa, którą nazywają „najbardziej polską z japońskich wysp”. Oficjalnie nazywa się Hokkaidō. Czy tam się Ksiądz wybiera?

Ks. TADEUSZ POLAK: – Jeszcze nie wiem, dopiero się przygotowuję w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Niedawno opuściłem parafię św. Brata Alberta, w której ostatnio pracowałem.

Wcześniej był Ksiądz 10 lat w Kamerunie. Tam urzędowym językiem był francuski. No i oczywiście miejscowe języki. Teraz coś zupełnie nowego.

– Rzeczywiście. Jeszcze dokładnie nie jestem w stanie powiedzieć, ile będzie trwała formacja. Na pewno trzeba nauczyć się porządnego angielskiego. Równoległe uczę się japońskiego. Ale przyznam się – nie jest to takie proste.

Od ilu lat uczy się Ksiądz japońskiego?

– Na wykresie można by narysować sinusoidę. To dosyć nietypowy język, ale powoli się do niego przyzwyczajam.

Trudny dla Polaka?

– Starzy misjonarze powtarzają często, że język japoński jest wymysłem szatana, by przeszkodzić w ewangelizacji tego kraju. Japończycy przenieśli znaki chińskie, przetworzyli je na japoński.

Na szczęście w Japonii rozmawiają również po angielsku.

– Tak, ale, żeby poznać ludzi, zostać zaakceptowanym, należy poznawać kulturę w języku miejscowym.

A czy w czasie formacji uczą na przykład, jak reagować na trzęsienia ziemi?



ZDJEŃCJA ANDRZEJ URBAŃSKI

– To nie jest najważniejsze dla misjonarza. Ale oczywiście warto wiedzieć, jak w takich sytuacjach się zachować.

Czy naprawdę chce się Księdzu jechać na drugi koniec świata?

– Z Polski do Japonii samolotem podróżuje się naprawdę szybko. Dzisiaj te odległości nie stanowią już jakichś drastycznych barier nie do pokonania. A do tego św. Paweł przynagła. Należy iść z Ewangelią nawet na koniec świata.

Słyszałem, że misje w Japonii nie są ślepym losem, przypadkiem...

– Pan Bóg daje człowiekowi znaki. Jednym z nich było spotkanie z pewnym Japończykiem, jeszcze w Kamerunie. To była znana osoba, nazywał się Tatsu Sakamoto. Przyjechał do mnie rowerem. Nieco się wówczas zdziwiłem, ale cóż...Ja jeździłem toyotą. Rozmawialiśmy, żartowaliśmy. Wziąłem wówczas od niego adres i powiedziałem, że za jakiś czas go odwiedzę. Miłym zaskoczeniem było, gdy otrzymałem od niego list. Pisał wtedy z Rzymu o Kilimandżaro. Napisał, że kontynuuje swoją pielgrzymkę po świecie i pozdrowił. Pamiętam go do dziś.

Nie boi się Ksiądz jechać w sam środek świata, w którym komputery sterują życiem człowieka? Czy w tym świecie jest miejsce na pracę kapłana misjonarza?

– Wydaje mi się, że ten problem dotyka całego współczesnego świata. To jest tak naprawdę problem sensu życia. Zadania sobie istotnych pytań egzystencjalnych. Po co żyję, dlaczego jestem, po co jestem?

W Japonii jest ogromny wyścig szczurów, duży odsetek samobójstw. Te pytania, stawiane przez człowieka przy pomocy kapłana, są ważne.

– Rzeczywiście wyścig, który kończy się często dramatycznie, to problem cywilizacji. Uważam, że w takich miejscach jest szczególnie ważne wejście z Ewangelią. Choć wiem, że nie jest to proste. Oglądałem ostatnio film, pokazujący powrót do wiary ludzi, którzy całkowicie ją utracili. Stali się ateistami. Po pewnym czasie odnaleźli jednak wiarę w Chrystusa.



Ks. Tadeusz przygotowujący się do wyjazdu na misje do Japonii

Rozpacz i nadzieja

PRZYPADKI NIEKONIECZNIE BEZNADZIEJNE. – Matka zorientowała się, że córka nie chodzi do szkoły dopiero w... grudniu. Wcześniej też nie dziwił jej fakt, że całe wakacje przesiedziała w domu – mówi **Małgorzata Dąbrowska-Kaczorek, lekarz terapeuta w centrum diagnozy ADHD w Gdańsku.**

pod patronatem „Gościa”

Nie dość tego, rodzina oskarżyła chłopca, że to wszystko przez niego! Chłopiec bał się chodzić do szkoły, myśląc, że w czasie lekcji matka się zabije. Dzisiaj chłopiec we współpracy z poradnią i szkołą realizuje naukę w trybie indywidualnym i, co najważniejsze, nie sprawia trudności wychowawczych. W obu przypadkach młodzi ludzie zawdzięczają swoje ocalenie pedagogom, nauczycielom czy psychologom. Gdyby nie zostali skierowani na badania, trudno byłoby przewidzieć ich dalszy los. Nielezione ADHD czy inne stany lękowe prowadzą do powikłań. Bardzo szybko pojawiają się narkotyki. – W postawieniu diagnozy nie bez znaczenia są również oceny w dzienniku. To, że się pogarszają, nie musi koniecznie oznaczać, że dziecko jest leniwe – tłumaczy Dąbrowska. Ponadto zapisy w dzienniku obiektywizują to, co mówią o dziecku rodzice. W zdecydowanej większości rodzice uważają bowiem, że winna jest szkoła, że nauczyciele się uwzięli. Taka opinia może wynikać z lęku przed stereotypem „wariata”. – Co mnie już zupełnie dziwi, to fakt, że nawet rodzice-lekarze szepczą terapię

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedzielny.pl

S iódmego października u jezuitów w Gdyni odbyła się I Pomorska Konferencja Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych. Prezentowano placówki zarówno publiczne, jak i prywatne. – Potrzeba spotkania się wypłynęła od samych poradni; pierwsze z propozycją wyszły niepubliczne. Brakowało po prostu forum, na którym można by wymienić swoje doświadczenia, a te są czasami imponujące – mówi ks. Wojciech Żmudziński SJ, współorganizator konferencji. A wyzwania, przed którymi stoją dzisiejsi terapeuci, są coraz poważniejsze.

Problemy nie tylko dzieci

Okazało się, że dziewczyna – druga klasa liceum – ma depresję z napadami panicznego lęku. Bała się środków lokomocji, tłum, miała problemy z jedzeniem i snem. Dzisiaj dzięki pomocy ośrodka sama porusza się po mieście i przygotowuje się do matury. – Praca terapeuty powinna być pasją. Ja sama wchodzę z moim podopiecznym do autobusu, do którego on boi się wejść. Robię z nim zakupy w hipermarke-

cie, którego on też się boi – mówi Dąbrowska-Kaczorek.

Nie zawsze zachowanie dziecka świadczy o tym, że jest ono chuliganem. Tak było w przypadku chłopca, ucznia pierwszej klasy gimnazjum. Ciągłe wagary, wdawanie się w bójki,

no i oczywiście pogorszenie ocen. W trakcie badania okazało się, że główny problem ma... jego mama. – Kobieta chorowała od dłuższego czasu na schizofrenię, była także okresowo hospitalizowana. Miała ponadto próby samobójcze – wyjaśnia lekarka.



Podczas imprezy można było zapoznać się z najnowszymi wydawnictwami z dziedziny pedagogiki i psychologii

do ucha, żeby nie mówili dziecku, iż jest to poradnia psychiatryczna... – dodaje.

Im szybciej, tym lepiej

W terapii dzieci i młodzieży absolutnie fundamentalną sprawą jest czas. Truizmem jest stwierdzenie, że im szybciej postawi się właściwą diagnozę, tym większe szanse na prawidłowy rozwój. A problem tkwi nie tylko w rodzicach, którzy nie wiedzą, lekceważą problem albo udają, że go nie ma, ale także w pieniądzach. – Ministerstwo Edukacji Narodowej dotuje leczenie jednego dziecka w wysokości 245 zł. Wychodzi na to, że specjalista: lekarz, logopeda, psycholog czy rehabilitant mógłby zarobić 5 zł za godzinę pracy – mówi Anna Walerzak-Więckowska z poradni psychologiczno-pedagogicznej w Rotmance. Nie udaje się także dogadać z Narodowym Funduszem Zdrowia. Gdyby przyjąć jego ofertę, pieniądze wystarczyłoby na 15 minut wizyty dziecka u specjalisty. – W takim czasie nie ma w ogóle mowy o postawieniu diagnozy – podkreśla Dąbrowska-Kaczorek. Niestety, za poradnię trzeba niekiedy płacić z własnej kieszeni.

Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło jednak przed nami liczne możliwości korzystania z funduszy europejskich. – Wiele poradni bierze udział w konkursach grantowych, organizowanych przez samorządy. Wbrew utartym opiniom, największym źródłem pieniędzy na świecie są osoby prywatne i zakładane przez nie fundacje – mówi ks. Żmudziński SJ. Ich zdobycie musi jednak poprzedzać swoista akcja reklamowa. – Przekonanie, że wysyłając prośby o pieniądze do nieznajomych nam ludzi, otrzymamy wsparcie finansowe, jest iluzją, jeszcze jednym wypełnionym kuponem toto-lotka. Ludzie udzielą nam wsparcia finansowego, jeśli zobaczą, że to, co robimy, ma sens; jeśli usłyszą prawdziwe i poruszające serce opowieści o naszych trudach i sukcesach – wyjaśnia gdyński jezuita. Zdobywanie sobie darczyńców – przyjaciół o wielkim sercu, ale i zasobnym portfelu – też jest ważnym działaniem placówek.



Konferencja w Gdyni zgromadziła licznych przedstawicieli ośrodków terapeutycznych, nauczycieli i wychowawców

Wracając jeszcze do czasu, szczególnie ważny jest ten od urodzenia do 3. roku życia. Jeśli płód był w jakiś sposób zagrożony w okresie prenatalnym, to również kwalifikuje dziecko do dokładnych badań. A chorób jest bez liku: zanik mięśni, padaczka, wodogłowie, problemy ze słuchem i wzrokiem, zaburzenia pracy mózgu, autyzm, różnorakie sprzężenia, jak chociażby choroby umysłowe z upośledzeniem ruchowym etc.

W procesie leczenia nie wystarczy też jedynie farmakologia. Niezbędna jest szeroko rozumiana... miłość, promocja dobra. W Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „Osiek” w Gdańsku stosuje się różnorakie formy terapii zajęciowej. Na przykład drzewo dobrych wiadomości, na którym uczniowie wypisują, co dobrego się u nich wydarzyło ostatnio czy akcja „Wigilijna przytulanka”. – Dzieci przynoszą słodycze, maskotki lub książki, które następnie przekazywane są do szpitali, dla dzieci tam spędzających święta – mówi Ewa Czech. Ponadto ośrodek organizuje wyjazdy integracyjne, szkolenia dla nauczycieli, a także wymianę doświadczeń z zagranicą. Przedstawiciele ośrodka byli już w Gruzji i na Ukrainie, gdzie mówili o swoich doświadczeniach nauczycielom, terapeutom i psychologom z tamtych krajów. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się tam metody przeciwdziałania agresji.

Od odurzenia do samobójstwa

Współczesny świat, jego tempo i dynamika rozwoju generują nowe zjawiska społeczne, kulturowe i psychologiczne, nie zawsze konstruktywne. – Grupą społeczną szczególnie wrażliwą na te zmiany są nastolatki. Żyją w świecie, który jest „spłaszczony”, a jego standardy intelektualne i kulturowe są obniżone, gdzie wartości duchowe są w zaniku albo się z nimi wręcz walczą – mówi Piotr Łapiński z Edukacyjnej Kliniki i Poradni Profilaktyki Uzależnień w Gdyni. Pomimo że młodych chroni przed złymi wyborami tworzona przez dorosłych bariera rozsądku, to nadal około 10 proc. gimnazjalistów wybiera destrukcję. I to niezależnie od tego, z jakich rodzin pochodzą. – Pomagałem dzieciom z rodzin patologicznych, głęboko skrzywdzonych przez los, bitych i molestowanych. Ale również pomagałem, i to bardzo często, dzieciom nauczycieli, naukowców i biznesmenów – podkreśla Łapiński. Wobec kryzysu duchowego, egzystencjalnego i psychicznego, młodzi ludzie, pozostawieni sami sobie, pozostają bezbronni. Szukając wyjścia z kryzysu, chwytają się środków pozornie łagodzących ból. Wchodzą ponadto równoległe w różnego rodzaju subkultury, sekty, grupy przestępcze, gangi osiedlowe. Wzrasta też gama najróżniejszych rodzajów środków odurzających: alkohol pod każdą postacią,

typowe narkotyki jak amfetamina, LSD czy zwykłe rozpuszczalniki, dyskotekowe stymulanty zwane dropsami, pigułkami czy pigsami, produkowane w najróżniejszych „fabrykach chemicznych”, o nieprzewidywalnym składzie chemicznym, a zarazem o trudnych do przewidzenia efektach ubocznych i konsekwencjach dla zdrowia i życia. – Coraz częściej młodzi ludzie sięgają po środki ogólnodostępne, jak różnego rodzaju leki bez recepty, środki roślinne (np. bieleń dziesiędzawa, wilcza jagoda czy muchomor czerwony), a także inne „wynałazki” typu: gałka muszkatołowa, kardamon (przyprawa), niektóre odmiany kaktusów, a nawet suszona skórka od banana! – wylicza Łapiński. Niekórych z tych środków próbowano aż 20 proc. gimnazjalistów, a w szkołach ponadgimnazjalnych liczba ta dochodziła aż do 50 proc. Wreszcie 40 proc. młodych ludzi, przeżywających tego typu kryzysy, ma nasilające się myśli samobójcze.

Konferencja w Gdyni zgromadziła nie tylko przedstawicieli ośrodków terapeutycznych, ale także nauczycieli i wychowawców. Bardzo często to właśnie od nich, i tylko od nich, będzie zależało, czy młody człowiek, który swoim zachowaniem krzyczy wręcz o pomoc, będzie po prostu żył. ■

Tu znajdziesz pomoc:

Poradnia „Osiek”, Gdańsk,
www.poradnia.gfo.pl,
tel. (058) 3058060
Centrum Diagnozy i Terapii
ADHD, Gdańsk,
tel. 887 949 641
Poradnia Psychologiczno-
Pedagogiczna, Gdańsk-
Wrzeszcz, tel. (058) 3413950
Poradnia Psychologiczno-
Pedagogiczna, Rotmanka,
tel. (058) 6834938
Ośrodek Psychologiczno-
Pedagogiczny „Razem”,
Gdynia-Witomino,
www.razem.pl,
tel. (058) 6240509
Edukacyjna Klinika,
Poradnia Profilaktyki
Uzależnień, Gdynia,
tel. (058) 6206690,
całodobowy 600 016059

150 lat kościoła w Nowym Porcie

Śląska królowa nad morzem

Nie każdy wie, że **najwcześniejsze wzmianki dotyczące terenu należącego do parafii św. Jadwigi Śląskiej** w Nowym Porcie znajdujemy w opisach historycznych mówiących o ujściu rzeki Wisły do Morza Bałtyckiego. Dzieje te zaprezentował m.in. w swoim notatniku skandynawski żeglarz Wulfstan.

Do parafii św. Jadwigi Śląskiej należą dzisiaj tereny Nowego Portu, Westerplatte i Wisłoujścia. – Oprócz Wulfstana wzmianki o tym miejscu przedstawił w kronice benedyktyński mnich Jan Kanapariusz – przypomina interesujący się historią parafianin z Nowego Portu Marek Szymański. W pobliżu obecnej świątyni powstała pierwsza na tym terenie kaplica, a później w XVI w. przyforteczny kościół pod wezwaniem św. Olafa. Kościół w tamtych czasach niestety był wielokrotnie burzony i palony. A czasy wówczas były niespokojne. – Do dnia dzisiejszego pozostał po zabudowie kościelnej tylko dom kaznodziei wraz z kamiennym portalem nad brzegiem fosy wewnętrznej twierdzy, z zachowaną łacińską inskrypcją „Arte et Marte” (sztuką i orężem), a opatrzonym datą 1675 – wyjaśnia Szymański. W budynku pierwszej plebanii mieści się obecnie komisariat policji wodnej.

Nowy Port na początku XIX w. liczył ok. 800 mieszkańców. Najliczniejszą grupą byli protestanci. Wybudowano wówczas dom modlitwy dla gminy ewangelickiej. W 1841 roku powstał pierwszy kościół pw. Wniebowstąpienia. Po zawierusze wojennej i zniszczeniach świątynię odbudowali ojcowie franciszkanie.

Stoi ona do dzisiaj kilkaset metrów od kościoła parafialnego. Służy wciąż wiernym z Nowego Portu jako kościół rektorski, zwany potocznie kościołem morskim.

Oliwa–Nowy Port

Gdy współcześnie patrzy się na mapę archidiecezji, wszystko jest jasne i czytelne. Kiedyś było zupełnie inaczej. Ze źródeł historycznych wiemy, że teren osady Nowy Port należał do parafii katolickiej w Oliwie. Na początku XIX wieku katolików przybywało. Wierni zwrócili się do oliwskiego proboszcza z prośbą o posługę i opiekę duszpasterską w ich miejscu zamieszkania. Do Oliwy było kilkanaście kilometrów. – Zgody na to jednak długo nie otrzymywali. Nie ustając w staraniach, pozyskują niewielki teren w okolicy ul. Na Zaspie pod nr. 40. Stawiają na nim duży krzyż, który wznosił się tam do 1945 r.

– opowiada Marek Szymański. – Zgodę na zawiązanie na swoim terenie wspólnoty katolickiej, nad którą opiekę duszpasterską sprawował kurator ks. Carl Kniffke, otrzymali dopiero w 1854 r. – mówi obecny proboszcz ks. Wiesław Philipp. 12 września 1855 r.

na terenie Nowego Portu powstaje lokalny wikariat. Droga do rozpoczęcia starań o budowę własnej świątyni jest już o wiele prostsza. Co ciekawe, w dzieło budowy mocno angażują się prawie wszyscy mieszkańcy, także miejscowa gmina protestancka. Fundusz budowy kościoła wsparł wówczas nawet król pruski Fryderyk Wilhelm IV, ofiarowując sumę 1500 ówczesnych talarów. – Później to na położenie 27 sierpnia 1857 roku kamienia węgielnego pod budowę upragnionej świątyni – relacjonuje Marek Szymański.

Dzisiaj

Nie tak dawno o Nowym Porcie mówiło się wszystko, co najgorsze. Jednak współczesne postrzeganie tej wciąż zapomnianej przez włodarzy części miasta nieco się zmieniło.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. proboszcz W. Philipp chce, aby świątynia długo służyła wiernym. Ostatnio została wymieniona posadzka. Obecnie remontowany jest stary dom przy plebanii

– Okazuje się, że badania robione rok temu wykazały, iż bezpieczeństwo w tym miejscu się poprawiło. Nie odbiega od wielu innych dzielnic Gdańska – mówi proboszcz. – Niestety, łaska najgorszego rejonu wciąż istnieje – dodaje. Czy Euro 2012 coś może zmienić? Na pewno zmienił się dojazd do Nowego Portu. Ulica nie jest już połatana jak kiedyś. Jednak wciąż brakuje pieniędzy na rewitalizację dzielnicy. – Przechadzając się niektórymi nowoporckimi uliczkami, można poczuć ducha czasów. Piękno wciąż widać, choć jest nieco przyprószone – dopowiada ks. Philipp. Nawiązując do historii tego miejsca, nie można nie wspomnieć przynajmniej jednej postaci. Błogosławiony ks. Marian Górecki jest powszechnie znany. Czy jednak przez wszystkich? – Mieszkańcy doskonale wiedzą, kim był i jak się zasłużył dla tej części miasta i dla Polonii gdańskiej – wyjaśnia ks. proboszcz. Wśród mieszkańców Nowego Portu wciąż są także ci, którzy pamiętają, jak przechadzał się ulicami, przypominają jego dobroć, pogodę ducha, pokorę i pracowitość. Jego wizerunek wciąż woła i przypomina o wartościach. Wizerunek stojący w centralnym miejscu dzielnicy, z lekko rozwianym płaszczem i charakterystycznymi okularami.

Andrzej Urbański



Pomnik bł. ks. Mariana Góreckiego poświęcono 2 lutego 2002 r.